

Adam Czarnowski

OBLICZE SĄDECKIEJ ZIEMI



Droga pnie się zielonym stokiem. W dole błyszczy srebrna tafla Jeziora Rożnowskiego. Dalej wartki Dunajec i szeroka przestrzeń Kotliny Sądeckiej obramowana zielonymi szczytami Beskidów. W centrum tej kotliny rozsiadły się dwa miasta. Stąd ku południowi biegną trzy drogi zagłębiając się w doliny Dunajca, Popradu i Kamienicy.

Poprad i Dunajec, jakby na przekór logice, przedzierają się w poprzek grzbietów górskich. Zwłaszcza Poprad zadziwia swym biegiem. Spod masywu Rysów w Tatrach splywa ku południowi, aby później obrócić kierunek o przeszło 180 stopni. Przecina tysięczmetrowej wysokości wał Beskidów. Zatacza między górami wielką pętlę, której cięciwa wynosi tylko 6 km przy stumetrowej różnicy poziomów. Tworzy najdłuższy w Polsce przełom: 50 kilometrów, 40 zakoli. Nie mniej piękny jest przełom Dunajca koło Tylmanowej pomiędzy masywami Lubania i Radziejowej.



Nie tak dawno był jeszcze jeden przełom. Tworzył go Dunajec w rejonie Rożnowa. Teraz rozlewa się tam szeroko jezioro, spiętrzone zaporą. Zachwyca ten krajobraz. Urozmaicona linia brzegów,

półwyspy, zatoki, wyspa. Niemały magazyn wody — prawie 229 milionów m³. Nad jeziorem liczne obozowiska, hotel, stacja wodna.

Przy drodze koło Łomnicy wielka, pionowa skalna płyta. Dalej, w korycie rzeki wielotonowe głady. Kamienne dziwy wśród łagodnych, pokrytych zielenią kształtów Beskidów. Potężne baszty dziesięciometryowych słupów piaskowca na Wierchu pod Kamieniem koło Łabowskiej. Owiany legendami Diabelski Kamień na grzbiecie Jaworzyny Krynickiej. Ambony-skalki, wymodelowane w bliźniacze kształty piaskowcowe pod Kotylniczym Wierchem. Skalne szczeliny, pieczary. Jest i Jaskinia Zbójecka o zapadłych już nieco, 20-metrowej długości korytarzach. Szeroka, pionowa szczelina grotu na północnym stoku Wierchu Nad Kamieniem.

I las. Wspaniałe, beskidzkie las, resztki olbrzymiej puszczy karpackiej. „Baniska”, rezerwat jodeł, świerków i buków, oddalony od turystycznych szlaków na pd.-zach. od Rytra. Niektóre drzewa mają tu ponad 300 lat. Na północno-wschodnich stokach pasma Jaworzyny Krynickiej cztery rezerваты: „Imienia Mieczysława Czai” koło Łosi, „Uhryń” dawniej Medwediczka zwany, gdzie rośnie najgrubsza — ponad 6 metrów obwodu — jodła, „Łabowiec” z imponującą kolekcją dorodnych 45-metrowych jodeł, „Barnowiec” — matcznik pośród złomisk skalnych, niezapomniane, dzikie środowisko.

Na stoku Góry Mikowej w pobliżu Muszyny rośnie jedyny w swoim rodzaju drzewostan — las lipowy naturalnego pochodzenia. Przed 100 laty liczył 150 hektarów. Dawniej wzgardzony przez ludzi — dzisiaj objęty rezerwatem zwanym „Obrożyńska” posiada powierzchnię około 350 ha. W lipcu zwiastuje go z daleka odurzający zapach lipowego kwiatu i szum miliona pszczoł zbierających nektar.

Są jeszcze cisy w Mogilnie na pn.-wsch. od Nowego Sącza i Białowodzka Góra — las mieszany na stromym stoku, zwanym sądecką Sokolicą, kryjącym szczątki starożytnego gródka. Resztki karpackiej puszczy...

Dawne, nieprzebyte knieje przez całe stulecia padały kolejno pod siekierami drwali. Jeszcze w XIII wieku rejon Dunajca — Popradu — Kamienicy — uchodził za bardzo zalesiony. Najszybciej padły lasy w Kotlinie Sądeckiej i na Pogórzu, potem w szerszych partiach dolin. Przyszła kolej na tereny pod szczytami i wreszcie człowiek wdarł się na same wierzchołki, zajmując je pod uprawę. Tak powstały role pod 1000 metrowymi szczytami Niemcovej i Pustej Wielkiej:

Nie przyniosła jednak dostatku ta gospodarka. Gleba spłynęła wraz ze strugami deszczowych potoków. Wyjałowione pola zamieniono na łąki, lecz i te z kolei niszczały. Pozostały nieużytki, strasząc stercami kamieni, wybieranych z niewdzięcznej ziemi przez całe pokolenia. Z trudem zaczął się krzewić jałowiec.

W ostatnich latach większość takich te-

renów przywrócono gospodarce leśnej. Rośnie już piękny, wielogatunkowy drzewostan, zbliżony do takiego, jaki niegdyś zniszczono. Ale wiele jeszcze lat upłynie, nim zasłumi znowu karpacka puszcza.

A las jest dla Sądeczyny bogactwem i sprzymierzeńcem. Chroni wspaniały krajobraz, powstrzymuje gwałtowny spływ wód deszczowych, nie dopuszcza do wysychania tysiąca źródeł.

Bo Ziemia Sądecka jest właśnie krainą źródeł — i to mineralnych. Największe skupisko w kraju. Nikt ich nie zliczy. Można je znaleźć prawie wszędzie, szczególnie w rejonie doliny Popradu. Biją w zagłębieniach skalnych, na skrajach dolin i przy wierzchołkach gór. Niektóre strumienie wymywają wciąż nowe ujścia dla wód mineralnych, nasycają nimi swe nury. Są też wsie, gdzie w studniach jest tylko woda mineralna.



Dolina Roztoki koło Rytra, w głębi Makowica. Fot. Adam Czarnowski

Miejscowa ludność od dawna знаła już wartość „kwaśnej wody” przypisując jej cudowne własności. Przy źródłach z reguły budowano cerkiewki. Mnożyły się też nazwy wsi i potoków mających za źródełsłów słowo „szczawny”. Przed 200 laty zaczęła zdobywać rozgłos „perła wód polskich” — Krynica. Na początku XX wieku przyszła kolej na Szczawnicę. Potem powstał Żegiestów Zdrój a w latach międzywojennych uzdrowiska w Muszynie, Piwnicznej, Łomnicy. W ostatnich latach wyrósł na łąkach w Złockiem nowy ośrodek leczniczy, zmieniając nie do poznania ten cichy do niedawna zakątek. Planuje się rozbudowę na wielką skalę jako uzdrowiska — wsi Wierchomla. Ale ciągle nad wszystkimi góruje stara Krynica. Leczy się tam obecnie ponad 60 000 osób rocznie. Powstaje nowa, wielka dzielnica sanatoryjna u stóp Góry Parkowej. Krynicki „Zuber” — woda o wysokiej zawartości składników mineralnych cieszy się sławą w kraju i za granicą, w postaci płynnej i w pastylkach. W milionach butelek rozchodzi się „Kryniczanka” — woda ze Źródła Głównego, pozbawiona żelaza i nasycona bezwodnikiem. Nie mały też rozgłos posiada wciąż „Bocianówka”, której przypisują specjalne właściwości, chociaż to tylko najzwyczajsza, czysta woda.

Gęsta szachownica sadów na stokach doliny Dunajca i w Kotlinie Sądeckiej. Ponad półtora miliona jabłoni i śliw. Drugie miejsce co do liczby drzew owocowych w kraju.

Centrum owocowych sadów to okolice Łącka, znanego z tradycyjnych obchodów „Święta kwitnącej jabłoni”. Rozwija się też sadownictwo koło Tęgororza nad Jeziorem Rożnowskim.

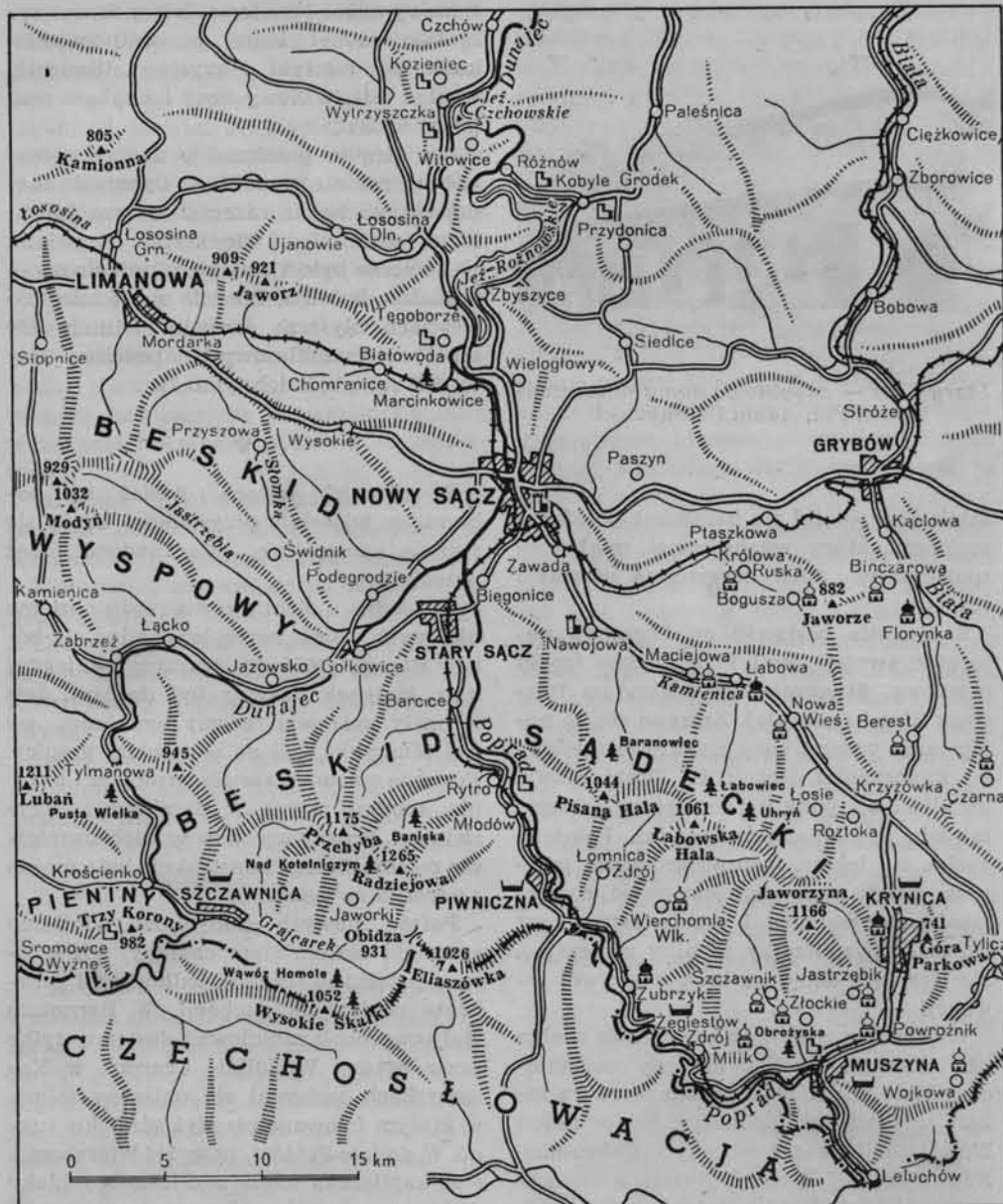
Wspaniałą jest czas wiosny, gdy drzewa obsypane są gęstwą białoróżowego kwiatu, a słodki zapach niesie się daleko. Niezapomniana jest jesień z chylącymi się ku ziemi gałęziami drzew, obciążonymi dojrzałym owocem.

Przed przetwórnią owocowo-warzywną w Dąbrówce, na przedmieściu Nowego Sącza, stoją długie, niekończące się rzędy wozów. Nadjeżdżają bez przerwy dzień i noc. Rzędy furmanek jadą też do punktu skupu, który wysyła owoce do różnych miast, głównie na Śląsk. Podaż przewyższa zwykle możliwości skupu. Część owoców idzie na susz. Ale wkrótce owocowe bogactwo będzie jeszcze lepiej wykorzystane.






Przed kilkudziesięciu laty nie było jeszcze tych sadów. Gdzież w górach sady? A właśnie na południowych, osłoniętych i nasłonecznionych stokach, kilkadziesiąt metrów nad dnem dolin jest znakomite miejsce dla owocowych upraw. Jeszcze przed pierwszą wojną światową, w czasach „galicyjskiej biedy” zaczęły kiełkować myśli o sadach. Propagowali sadownictwo kierownik szkoły Stanisław Wilkowicz i proboszcz Szaflarski z Łącka. Ale dopiero w 1933 roku założono spółdzielczą szkołę drzewek owocowych na terenie oddanym przez miejscowych gospodarzy Talarów. Zaczęły rodzić drzewa przynosząc plon i dostatek. Wieś za wsią zakładała sady. Po ostatniej wojnie powstał Instytut Sadownictwa w Brzeźnej organizujący produkcję owoców na zasadach naukowych i na wielką skalę.






„Eksperyment sądecki” — słowa te krążyły przed kilku laty po kraju, fascynując swą treścią. Eksperyment stał się modny, rozpisywała się o nim prasa, przyjął się w innych regionach.







Lecz przedtem była inicjatywa. Potrafili tutejsi działacze przekonać władze centralne o celowości nowego modelu gospodarki terenowej, o pożytku samodzielności regionalnej. Sam fakt, że władze zdecydowały się na rozszerzenie uprawnień samorządu terenowego, świadczy o sile tej inicjatywy oraz o kredycie zaufania dla Łądeczan. „Eksperyment” stracił szybko cechy eksperymentu, gdyż 9 maja 1958 roku zatwierdziła go Rada



ZIEMIA SADECKA

-  **RADLIN** miasta powiatowe
-  **KRYNICA** inne miasta
-  Stróże
-  granica państwa
-  koleje

-  drogi drugorzędne
-  drogi inne
-  rzeki i jeziora
-  pasma górskie i szczyty
-  przełęcze

-  uzdrowiska
-  zamki
-  ruiny zamków
-  cerkwie drewniane
-  cerkwie murowane
-  Uhryn rezerwat przyrody



Stary Sącz — zabytkowe domy mieszczkańskie. Fot. Adam Czarnowski

Ministrów — stał się natomiast potężnym motorem, który zmobilizował miejscowe społeczeństwo do wykorzystania wszelkich rezerw.

Sądzenie postavili na bogactwa naturalne swojej ziemi i na własne środki obrotowe. Stworzono więc Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej. Zabrano się do polepszania usług i bazy z zakresie turystyki, wypoczynku, lecznictwa. Drogi, mosty, kanalizacja, punkty noclegowe, sklepy, zakłady żywienia, propaganda... Położono nacisk na lepsze zagospodarowanie pastwisk, zwiększenie pogłowia owiec, rozszerzenia sadownictwa i przetwórstwa oraz pszczelarstwa. Rzeczy to niby zwyczajne, ale cierpiące dotąd na brak właściwej inwencji.

Wyzwolona została w ten sposób wielka siła twórcza. Rychło przyszyły osiągnięcia. Wiele zakładów uzyskało pierwszą lokatę w skali ogólnopolskiej. Są to: Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych (5-krotnie), Nowosądeckie Zakłady Gastronomiczne (3-krotnie), Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowego, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, PZGS „Samopomoc Chłopska”, Spółdzielnia Ogrodniczo-Warzywnicza; Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, Nadleśnictwo Państwowe, tartaki. Osiągnięto też największe kwoty w zbiorce na Fundusz

Budowy Szkół 1000-lecia. Nowy Sącz trzykrotnie zdobył laury w ogólnopolskim konkursie estetyki i czystości. Zmieniły wygląd miasta Nowy Sącz i Grybów oraz liczne wioski.

Kto sięgnie pamięcią wstecz, wspomni krainę, gdzie nierzadko w dymnych chałupach żyli ludzie razem z żywym dobytkiem, gdzie plecił się kołtun, a światło elektryczne było zjawiskiem unikalnym — posiadało je 5 wsi. Obecnie w 116 miejscowościach błyszczą żarówki. Istnieje 150 szkół siedmioklasowych podczas gdy w 1939 roku było ich tylko 21.



W górskich kątach, gdzieś na po-brzeżach wiosek i przysiółków kryją się jeszcze konstrukcje, pozostawione przez przodków.

Oto jedna z nich: strop z rzędu poziomo ułożonych belek, wylepiony gliną. Z boków sterczą końcówki „tragarzy” — niegdyś więc budynek nakryty był dachem. Jest to mały spichlerz, zwany sypańcem, we wsi Muszynka, tuż na słowackiej granicy. Podobne spichrze, ale obszerniejsze i z sienią, spotkać można w Barcicach i Przysietnicy. Przechowywano w nich cenniejsze zasoby, dlatego konstrukcja była mocna i odporna na ogień.

Pośród nowych budynków wiejskich czernieją czasem stare chałupy, wzniesione z potężnych tramów jodłowych i przykryte gontowymi dachami. W Barnowcu stoi czworobok zabudowań dostępny tylko przez bramę. W dolinie Czerczy, w Kosarzyskach zachował się unikalny folusz, w którym folowano niegdyś góralskie sukno. W dolinie Potaśni, powyżej Wierchomli, stoi kapliczka: trzon z ociosanego bloku piaskowca, daszek z płyty łupka, a na nim duży otoczek. Na Łabowskim Potoku zadziwia kamienny most spinający łukiem brzegi. Ułożono go przemysłnie z płaskich głazów.

Arcydzielniami ludowej ciesiołki są drewniane cerkiewki, z łamanymi dachami i cebulastymi hełmami. Najstarsza i najpięk-

niejsza znajduje się w Powroźniku. Pamięta pierwszą połowę XVII stulecia. Zachowała wewnątrz cenną polichromię oraz ikonostas. Piękne są kościółki w Krużlowej, Rożnowie, Przydonicy i klasycystyczne dworki w Tęgoborzy, Wielogłowach i Rożnowie. Zabytkowym zespołem jest Stary Sącz ze starymi domkami i średnio-wiecznym klasztorem, założonym przez Kingę, żonę Bolesława Wstydliwego.

Nie ma na Sądeckiej Ziemi pamiątek przeszłości.

W widłach Muszynki, Popradu i Szczawnika sterczą na wzgórzu ruiny. Był to niegdyś nadgraniczny zameczek, najdalej w tej części Karpat wysunięty ku południowi.

Muszyna. Mówi o niej najstarszy pisany przekaz dotyczący Ziemi Sądeckiej — wzmianka w dokumencie węgierskim z 1209 roku. Zachował się też w archiwum krakowskim akt zapisu dóbr muszyńskich z 1288 r., ozdobiony piękną woskową pieczęcią. W tym właśnie czasie okolice Muszyny weszły w posiadanie biskupów krakowskich.

Dalej ku północy znowu widać ruiny nad doliną Popradu. To Rytro. Gródek na stromym wzgórzu istniał od bardzo dawna. Na początku XIII wieku była tu komora celna.



Przecinająca Karpaty dolina Popradu stanowiła naturalny szlak komunikacyjny, łączący kraje północy z południem. W zaraniu Państwa Polskiego wiązał szlak popradzki nasz kraj ze Słowacją. Później łączył dwie połacie Ziemi Sądeckiej leżące po obu stronach Karpat i stanowił jedną z dróg na Węgry.

Wieziono na południe sól, ołów, sukno. Wiosną zaś, gdy przybrały wody, spławiano na tratwach miedź, воск, owoce i beki wina. Z czasem stał się ważniejszy skrót szlaku — droga z Piwnicznej przez Vabec do Lubowli, siedziby polskich starostów sprawujących władzę nad 13 miastami spiskimi.

Szlak popradzki wiązał się na północy ze szlakiem Dunajca. Zbiegały się owe szlaki w Kotlinie Sądeckiej, szerokiej i żyznej, która od pradawnych czasów przyciągała człowieka. Tu tworzyły się ośrodki miejscowej władzy. Liczne grodziska znaczą dzisiaj te miejsca. Po wschodniej stronie Popradu, u jego zbiegu z Dunajcem — Biegonice. Na zachodnim brzegu Dunajca — Naszacowice, Podegrodzie, Chelmiec, Marcinkowice...

W XI i XII stuleciu dominowało Podegrodzie, będące zapewne zaczątkiem Sącza, zwane później Starym. W wieku XIII Wacław II lokował Sącz Nowy, w najdogodniejszym, kluczowym miejscu Kotliny. Później Kazimierz Wielki wybudował tu potężne zamczysko.

W północnej stronie Ziemi Sądeckiej, tam gdzie wiodł główny szlak na Kraków, wznosiły się zamki na Białowódzkiej Górze i w Rożnowie. Krzyż Grunwaldu to odznaczenie, jakim poszczycić się może kilka tylko miast w Polsce. Ten Krzyż właśnie otrzymało miasto Nowy Sącz w uznaniu nieustępliwej i ofiarnej walki z hitlerowskim okupantem. W Nowym Sączu skupiły się, w czasie ostatniej wojny, nici ruchu oporu z całej okolicy.

Zacząło się od przemycania przez granicę tych wszystkich, którzy dążyli do armii polskiej na obczyźnie. Ofiary padały od samego początku. Już w 1939 roku ginie, skatowany przez gestapo, Antoni Kita, do-



Powroźnik — stary spichlerzyk.
Fot. Adam Czarnowski

zorca więzienia w Muszynie, który ułatwił ucieczkę polskim lotnikom. Dziś młodzież wystawiła mu pamiątkowy obelisk. Wkrótce rozstrzelano w Nowym Sączu 93 harcerzy, członków pierwszej młodzieżowej organizacji; ponad stu jej członków wywieziono jeszcze do obozów.

W lasach znalazły schronienie uzbrojone oddziały. Oddział Batalionów Chłopskich „Juhasa” krył się np. w rejonie wąwozu Szynkówki pod Przehybą. W pobliżu działała partyzantka radziecka. Na górskim stoku pozostały jeszcze resztki schronu z tamtych czasów. Na Przehybie zaś, w pobliżu schroniska, stoi skromna kapliczka ku czci bohaterów, którzy w tych górach oddali życie. Cmentarze w Biegonicach, Grybowie, Kosarzyskach, Młodowie, Rdziostowie, Nowym i Starym Sączu i w Wysokiem przypominają o tragicznych dniach okupacji i ofierze złożonej przez

synów tej ziemi. Wspomnienie tamtych lat pozostało też w wierszach miejscowych poetów.

Ma Ziemia Sądecka niemało poetów. W utworach ich odbija się głęboka miłość do krainy, w której żyją, do jej piękna i spraw ludzkich. Piotr Krzykowski, Tadeusz Giewont-Szczecina, Stanisław Hołyst, Władysława Szkaradek-Lubasiowa.

Oprócz poezji kwitną na Ziemi Sądeckiej i inne sztuki piękne. W Nowym Sączu, przy ul. Jagiellońskiej, znajduje się salon wystawowy Związku Polskich Artystów Plastyków. Interesujące ekspozycje zmieniają się często. Malarstwo, grafika, rzeźba, tkaniny. Tradycje sądeckich mistrzów są dawne. Obecnie tworzy kilkunastu artystów. Jest liczna grupa malarzy sztalugowych, niektórzy z nich zajmują się także rzeźbą i grafiką. Specjalnie rzeźbie poświęcili się Mieczysław Bogaczyk i Igna-



Ryto — ruiny zamku. Fot. Adam Czarnowski

cy Proszowski. Jadwiga Kosalowa maluje na szkło, a Maria Miczyńska sporządza tkaniny.

Rejon Podegrodzia szczylił się najbogatszą w kraju ozdobnością ludowego stroju. Granatowe kaftany, wyszywane ozdobnie i nabijane mosiężnymi guzami. Granatowe spodnie z haftowanym lampasem, zwane błękitami. Buty misternie karbowane poniżej cholewy. Wyszywane koszule i gorsety. Kwiciaste spódnice. Dziś jeszcze stroje te są od święta. Można też je zobaczyć w zbiorach sztuki ludowej, jakie gromadzą w Podegrodziu od lat Stanisław i Zofia Chrzastowscy, miejscowi krajoznawcy, a także w nowosądeckim muzeum.

Któż nie słyszał o Nikiforze z Krynicy, starym malarzu prymitywnych wizji? Upośledzony przez los, budzący dawniej uśmiech pobłażania i wzruszenie ramion, zasiadał na murku poniżej „Patrii” i pokrywał siatką barwnych linii małe tekturki z pudełek po papierosach. Ten i ów przechodzień zbywał dziwaka datkiem. Dzisiaj zaś obrazy Nikifora kosztują na Zachodzie setki dolarów. Przy „historycznym” murku powstanie pawilon — salon prymitywnego artysty. Nowosądeckie muzeum posiada największy w kraju zbiór prac Nikifora.

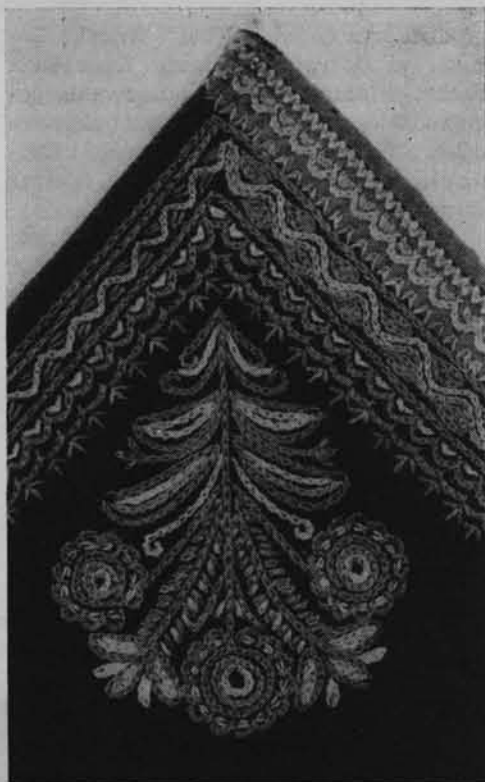
Bogactwo artystycznych talentów tkwi głęboko na wsi sądeckiej.

Z głośnym turkotem i trzaskaniem batów jadą wozy przez Podegrodzie. Muzyka, śpiew, mieniające się kolorowymi haftami stroje. To podegrodzkie wesele. Niestety — choć ludzie są miejscowi, choć stroje autentyczne — wesele jest już tylko widowiskiem specjalnie organizowanym.

Haftują jeszcze, wierne tradycjom ludowej sztuki, Ludwika Gluc, Katarzyna Nawalaniec i Katarzyna Sikorzanka w Pode-

Fragment haftu z sukmany sądeckiej, wieś Gostwica, pow. Nowy Sącz. Fot. Bohdan Czarnecki

Powroźnik — cerkiewka drewniana z XVII w. Fot. Adam Czarnowski



grodziu oraz Jadwiga Plata i Witecka-Dorowa w Gostwicy, a także Kunegunda Szabla w Stadłach. Do propagowania podgrodzkiego folkloru przyczynia się młodzież z Technikum Samochodowego i Ekonomicznego w Nowym Sączu, tworząc zespół regionalny.

Ale oto jeszcze inne dziedziny ludowej twórczości. W Brzeznej rzeźbi Jan Fiut, w Olszanie rzeźbi oraz maluje na szkle Leon Potoniec. Piękna jest ceramika z warsztatów Józefa Bilińskiego, Pawła Płaziaka i Ludwika Wilusza w Starym Sączu, oraz Jana i Wojciecha Błaszczyka w Podegrodziu.

Nieprzeciętna jest inicjatywa Sądeczian. Postarali się nawet o to, aby skrawek ich rodzinnej ziemi znalazł się w Stolicy. W centrum Warszawy, u zbiegu Święto-

krzyskiej z Marszałkowską błyszczy barwny neon: słońce, góry, fale Dunajca i napis „Odwiedzajcie Ziemię Sądecką”. Wchodzimy do sklepu i pięknego lokalu klubu. Ściany wyłożone krążkami z pni jabłoni, śliw i grusz oraz kamykami znad Dunajca. W sklepie regionalne wyroby — szkatułki, czerpaki, kilimy. W klubie można się napić kawy z ceramicznych, oczywiście sądeckich kubków, obejrzyć wystawę obrazów lub sądeckich fotografii oraz pogwarzyć w gronie rodaków z Sądeczyny. A jest ich niemało z młodszego i starszego pokolenia, zrzeszonych w Sekcji Warszawskiej Klubu Ziemi Sądeckiej. Kraina ta wydała i wychowała wielu ludzi, którzy zajęli wybitne miejsce w społeczeństwie, osiągnęli wysokie stanowiska dzięki zdolnościom, wiedzy i inwencji.

Przełom Popradu koło Muszyny. Fot. Adam Czarnowski

